Rok III. Kraków, 22 lipca 1871. Nr. 50.




Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

# VARSOVIANA.

**Strasznie wesoła piosenka.**

Aj! w Warszawie dziś jak w piekle,
  Gwar i zamęt, że aż strach!
Policja się zwija wściekle,
  W kąt się kryje prawy Lach.

Myją bruki, domy, kioski,
  Ludziom każą cieszyć się,
A prezydent, cny *Witkowski*
  Kieszeń tuczy, — miasto ssie. —

Ciekawiście co to znaczy,
  Ten w Warszawie tartas, huk,
Armje szpiegów i siepaczy?
  To car zjeżdża, ziemski Bóg!

Więc w Warszawie jakby w piekle,
  Gwar i zamęt, że aż strach!
Policja się zwija wściekle,
  W kąt się kryje prawy Lach.

Nic dziwnego! jeszcze żyje
  *Na Pawiaku* słynny zbir,
Ów *Tuchułko*, gorszy żmije,
  Co rad z ludzi wżdy mieć żér.

I puszczono łotrów sforę,
  By niewinnych łapać znów,
Więzić starce, dzieci, chore,
  Po wisielcach resztę wdów.

Wszak potrzeba dać carowi
  Gorliwości dowód swéj.
Za to Moskal się obłowi,
  Sfruną krzyżów i rang ćmy.

A choć Polska w smutku, biedzie,
  Lecz się wszyscy muszą śmiać,
Bo carowi, gdy tu zjedzie,
  Trza miłości dowód dać.

Więc gdy „hurra“ krzykną żydki,
  Car wnet spuści łask swych rój:
W Sybir pomkną znów kibitki
  I klęsk nowych tryśnie zdrój!

Więc w Warszawie jakby w piekle,
  Gwar i zamęt, że aż strach!
Policja się zwija wściekle,
  W kąt się kryje prawy Lach.

**Djabeł.**

## Płodozmian ks. Bismarka.

Jeden z korespondentów naszych poznańskich, powróciwszy z wyprawy francuzkiéj, zajęty był właśnie prawdopodobném wyliczeniem iloma srebrnikami wynagrodzony zostanie za udział w *wojnie świętéj,* gdy nad wszelkie spodziewanie powierzono mu ważną misję polityczną: sprawowanie obowiązków pisarza prowentowego... w Barcinie. Dzięki takiemu zbiegowi okoliczności, będziemy w możności dostarczania naszym czytelnikom regularnych sprawozdań z działań, czynów a nawet i myśli męża trójwłoskowego, w którego dłoni spoczywają dzisiaj losy Europy. Z przyczyn wszakże nietrudnych do odgadnięcia, upraszamy o zachowanie najściślejszéj tajemnicy, aby nasz korespondent nie był narażonym, za niedyskretność, na gniew jego książęcéj mości.

Na początek, nasz *przyjaciel polityczny,* udziela nam takich szczegółów o gospodarstwie ks. Bismarka:

.....„Barcin, obok wszelkich dogodności wymaganych od letniéj rezydencji, na pierwszy rzut oka niczem nie różni się od każdego innego dobrze urządzonego gospodarstwa. My tylko, dygnitarze miejscowi, bliżéj wtajemniczeni, widzimy cokolwiek więcéj. I tak: grunta tutejsze, pod względem płodozmianu, podzielone są na: niemieckie, austrjackie, angielskie, francuzkie, rosyjskie, hiszpańskie, duńskie i wschodnie. Rozmiar ich ustosunkowany jest zgodnie z kartą Europy, corocznie uprawia się jeden a najwyżéj dwa działy, inne zaś ugorują, albo obracane bywają na pastwiska. Na każdém polu książę rozpoczyna sam roboty, biorąc przykład z cesarza chińskiego i trzeba mu przyznać że zna się na każdym gatunku roli. W przeszłym roku przypadła kolej pola *hiszpańskiego,* ale zaraz w pierwszych dniach robót z folwarku wydano nowe instrukcje, i cały inwentarz roboczy spędzono na *francuzkie,* które zorano wzdłuż i w poprzek. — Nagłe wypowiedzenie wojny przez Napoleona, przerwało roboty, zasiewów nie uskuteczniono, i pole francuzkie obrócone zostało na pastwisko (wybornie się na niem tuczy bydło rasy krajowéj) a pole hiszpańskie kazał książę zaliczyć do nieużytków. Na rok bieżący nie otrzymaliśmy jeszcze instrukcji — ekonom radby ukończyć już raz z kilku zagonami *duńskiemi,* na których oddawna już zwieziony nawóz marnuje się bez użytku, ale z księciem trudna rada — sam tylko lubi wydawać dyspozycje.

Czytałem w jakimś Zeitungu, że książę ma być bardzo zmieniony; nie wierzcie temu, wierutna bajka! Widuję go codziennie, gdy rano po kawie, wychodzi doglądać robót w polu. Dzisiaj parę godzin spędził na *rosyjskiem;* obszedł w koło całe pole, kilka razy nachylał się jakby badając własności ziemi, a kiedy mnie spostrzegł, skinął żebym się zbliżył i zapytał niespodzianie:

— Jaka jest najlepsza gramatyka polska?

Zgłupiałem, mówię otwarcie, — to jest zapomniałem z razu języka w gębie; po chwili, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, miałem już gotową odpowiedź — tymczasem książe, jakby zapomniał o mojej obecności, mówił do siebie:

— Zresztą, to mi niepotrzebne; mam pułki poznańskie i szlązkie... pójdą naprzód, a w Warszawie mówią wszystkiemi językami...

Potem się spostrzegł i dodał:

— Powiedz pan ekonomowi, że *chcę,* aby tę ziemię — tu wskazał palcem na rozciągające się przed nami zagony — przeorano ile się da najgłębiéj — grunt dobry, nie wyeksploatowany — powinien nam dać kilka miljardów... ziarna. Gdyby nasz inwentarz nie podołał — wezwać do pomocy saksończyka, za robociznę oddać mu w używalność kilka zagonów tego pola, ze strony zachodniéj. Tylko proszę o pośpiech.

Odwrócił się i odszedł do pałacu.

Co do saksończyka, objaśnić tu muszę że do Barcina należy kilka osad oddzielnych, dawniéj szlacheckich, dziś będących w posiadaniu gburów. Gburów tych, dla harmonji z gruntami folwarcznemi, zapisano do ksiąg gospodarczych pod ogólnemi nazwami: sas, bawarczyk, hanowerczyk, hess, i td. a płacą oni roczny czynsz i odrabiają tygodniową pańszczyznę. Podczas *żniw i kośby* obowiązani są do *gwałtu,* to jest idą *na pańskie* z całą ludnością miejscową.

Wybaczcie mi, że zamiast polityki, zajmuję wam szpalty sprawami gospodarskiemi — ale jestem tylko pisarzem prowentowym, zaczynam więc od tego co mnie najbliżéj obchodzi. W następnym liście doniosę coś może z tajemnic pałacowych. Tymczasem bądźcie zdrowi!“

## Bajeczka.

[z Prus Zachodnich.]

*Wilczek,* z woli Koźmiana,  
Przywdział skórę barana  
Żeby kozły i owce,  
W błędne wodzić manowce.

Ale sztuka, choć brudna,  
Dla wilczyska zbyt trudna,  
I z zapału wielkiego  
Zdurzył . . . *byśka* jednego.

Szkoda i słów  
Na taki łów!!

## Termometr polityczny.

Hrabia Beust z sąsiedniemi mocarstwy zostaje w stosunkach serdecznéj zgody.

*Słaba to przepowiednia pokoju.*

Turcja prowadzi z Rosją handel zamienny orderami.

*Wróży to blizki handel prowincjami.*

W Hiszpanji od pół roku już nie było żadnych nieporządków.

*Rewolucja tuż, tuż.*

Podług Dziennika Poznańskiego, „nie ma nic nowego w polityce“.

*Dowód to, że przygotowują się ważne wypadki.*

Książę Bismark nareszcie, wyjechał na kilka tygodni do Barcina, oświadczywszy publicznie w Szczecinie, że czuje się bardzo znużonym.

*Niezawodna wojna.*

## Korespondencje „Djabła“.

*Z Paryża.*

Za pośrednictwem pisma waszego pozwólcie byśmy oddali sprawiedliwość człowiekowi spotwarzonemu nielitościwie i ochłostanemu za trafikę mszami, pierwszy raz przez niego w kraju u nas zaprowadzoną — czcigodnemu redaktorowi Przeglądu Lwowskiego.—Wynalazek handlowania nabożeństwy nie należy ks. P. jest przezeń tylko importowany, ale co niechybnie jedna mu imię wynalazcy, to nowy sposób płacenia długów, którego użył ks. P. przy wyjeździe z Paryża. Nabrawszy na kredyt książek u wydawcy Victora Palmé, potem mebli u stolarza N... i niezapłaciwszy kilku rat komornego, salwował się nader zręcznie, oddając książki i meble właścicielowi domu, oprócz tego stolarzowi też same książki, a wydawcy też same meble. Wszystko to tylko dla tego, aby co najprędzéj przybyć nas uczyć religji i moralności.

Przyznacie, że wynalazek jest nader zręczny, pomysł godzien naśladowania, a wynalazcę wartoby oprawić..... za kratę. Ks. P. przeczuwał kommunę i socjalizm..... i działał w duchu wieku w Paryżu, tak jak we Lwowie z mszami i *Przeglądem* działa w duchu kraju i czasu..... (bez kalamburu).

*Marforio.*

## Proklamacja hr. Chambord.

(autentyczna).

Francuzi! otworzyliście mi bramy Francji, skorzystałem z tego i stanąłem pośród was, aby przypominać ciągle, że agitacja rozpoczęta pod osłoną bagnetów pruskich, ani na chwilę nie powinna umilknąć. Dziś opuszczam zamek Chambord, bo przekonałem się że nie mam nic lepszego do zrobienia. Ale chociaż zdaleka, nie zapomnę nigdy, że Francja do mnie należy, jak wół w jarzmie chodzący należy do swego poganiacza. Bądźcie spokojni! jeśli wy mnie nie przywołacie, ja sam się zawołam i powrócę tu dla spełniania funkcji monarchicznych. Dziesięcina i stare prawa foedalne będą wam przywrócone! Przyrzekam wam tyle swobód, tyle wolności, i łask, że na wypadek gdybyście powołali mnie na tron, ani w setnéj części nie byłbym w możności i chęci spełnienia tych obietnic. Zatknę znowu sztandar biały konkurenta i zatykać go będę tak długo, dopóki się wam nie sprzykrzy i nie zrumienicie go krwią waszą. Do widzenia wkrótce, że zaś nikt nie chce nazywać mnie królem, muszę sobie sam oddać tę sprawiedliwość i piszę się

*wasz pan i król*

*Henryk V.*

## Papież w Krakowie.

Skoro tylko rozeszła się wieść, że Thiers odmówił gościnnego schronienia we Francji dla pokrzywdzonego Ojca Ś., Kraków przypomniał sobie, że jest Rzymem północnym, i ofiarował swoje mury na stolicę papiezka. Wybrana w tym celu deputacja, złożona z dwóch osób i jednéj dewotki, wyprawioną już została do Rzymu, wraz z odpowiednim projektem, ułożonym i obrobionym na posiedzeniu Warowni Krzyża. W projekcie tym, zamiast Watykanu, położono Wawel, zamiast wojska włoskiego, straż zewnętrzną pełnić będzie wojsko austryjackie — wewnętrzną spełnianą w Rzymie przez Szwajcarów, biorą na siebie członkowie Warowni. Kościół Ś. Piotra, z powodów politycznych, pozostać musi przy ulicy Grodzkiéj. O. Beks zamieszka na Wesołej. Transteweranów zastąpią mieszkańcy Stradomia i Kazimierza. Linja A. B. przemieni się w Corso. Zamkiem Ś. Anioła, będzie fort przy kopcu Kościuszki — Podgórze nazwane zostanie Civitta Vecchia. Sukiennice przypominać będą Colosseum. *Czas* zmieni tytuł na *Civilta Cattolica,* Placem del Popolo może zostać plac Szczepański. Dla uniknienia przykrych wspomnień, przerwie się wszelka komunikacja między miastem i Kleparzem, który dawniéj śmiał nazywać się Florencją. Jednocześnie z przybyciem Jego Świątobliwości poczynione będą starania, aby w obrębie miasta Krakowa przywrócono cenzurę prewencyjną i paszporta. Co zaś do niezależności, zapewnia się *przypisanie* do gminy, ze wszystkiemi prerogatywami, za wykazaniem wszakże poprzedniém odpowiedniego majątku i pozyskaniem obywatelstwa austrjackiego. Po dopełnieniu tych formalności, władza papiezka nie będzie ulegać żadnym ścieśnieniom i ograniczeniom (jak to ma miejsce obecnie w Rzymie), z warunkiem atoli ścisłego zastósowania się do obowiązujących ustaw krajowych.

## Z Magistratu M. Krakowa.

W lutym r. b. rada miejska wyznaczyła złr. 5.000 na budowę letnich łazienek dla kobiet.

Zważywszy, że kąpiel w ścieśnionem miejscu, jakiem musi być z konieczności łazienka, nie przedstawia takich warunków hygienicznych, jak kąpiel w miejscu odkrytem:

zważywszy daléj, że wyznaczona summa wystarczyłaby zaledwie na budowę łazienek, nie pokrywając innych, pobocznych wydatków;

zważywszy jeszcze, że wiele dam z wyższego towarzystwa, na letnie miesiące wyjeżdża z Krakowa;

zważywszy nakoniec, że wobec zamierzonego uporządkowania miasta za pomocą pożyczanych miljonów, kwestja łazienek staje się podrzędną —

Magistrat postanowił:

— pozwolić jednemu rybakowi, aby w wolnych chwilach od zajęć, przejeżdżał się łódką po Wiśle i w danym razie udzielał pomocy tonącym;

— odnieść się do ministra bez teki w Wiedniu, aby za pośrednictwem namiestnictwa we Lwowie, wezwał urząd powiatowy Wielicki, o bezpieczniejsze urządzenie łazienek naprzeciw Zamku istniejących i o dozór nad takowemi;

— *wypośrodkować* koryto Wisły, w celu wyznaczenia dogodnych miejsc do kąpieli dla mężczyzn, kobiet i koni;

— pociągać do surowéj odpowiedzialności i pieniężnéj kary, tych wszystkich którzy utopią się w miejscach *niewypośrodkowanych;*

i nareszcie,

— w imię patrjotycznego przywiązania do *grodu pamiątek,* wezwać cały naród polski do hojnych składek na wybudowanie łazienek wiślanych pod Krakowem.

(Nadesłane.)

## Skarb na wpół znaleziony.

W bibliotece warszawskiéj znajdował się a może i znajduje się jeszcze manuskrypt, bardzo zniszczony, kilkakrotnie oznaczony cyfrą *Podsk. W. K.* (Podskarbi wielki koronny, bez nazwiska,) w którym, między innemi, znajduje się taka notatka:

... „wydaliwszy się z Warszawy, gdzie byłem igrzyskiem niecnych paskwilantów, którzy ważyli się napisać o mnie:

„Dusza czarna, głowa śmiała,
Przedaż braci dyktowała,
Czoło miedziane, serce pod zasłoną,
O szubienicę nań w seymie proszono.“

yako też w Krakowie długo y spokojnie posiedzę wiedzieć nie mogę — z tey racyi złożone u mnie przez JWJMC.P. Graffa Bułhakowa, Ministra Pełnomocnego Extraordynaryinego Rossyiskiego u króla Jegomości, 50000 czer. zł. *item* 30000 cz. zł. moich własnych, *item* srebra stołowego różnego na 24000 cz. zł. zamurowałem tey nocy w piwnicy domu JMP. .......... *(nieczytelne)* w rynku.... w drugiey komorze.... półn.... czwarty kami...... co tu dla pamięci notuię.....“

Gdy nie ma żadnego śladu, aby Podskarbi po téj wizycie, był powtórnie w Krakowie, — przypuszczać zatem należy, że ów skarb znajduje się jeszcze nietknięty. — Ktoby z powyższych wskazówek, mógł oznaczyć dom i piwnicę, dla czynienia poszukiwań, przypuszczony zostanie do udziału w korzyściach. Podający to ogłoszenie posiada jeszcze inne wskazówki. Porozumieć się można listownie pod adresem: *„K. W. P. poste restante, Kraków.“*

## Reorganizacja armji.

W skutek rezultatów wojny francuzko-pruskiéj, rząd turecki zamierzył armję swoją urządzoną obecnie na sposób francuzki, zreorganizować na wzór armji niemieckiéj. Zmiany rozpoczęto z góry, jenerałowie nazywać się odtąd mają: Bismark - pasza, Moltke - bej, Roon bej i t. d. — Rząd turecki obiecuje sobie, że tym sposobem, na wypadek wojny, pobije wszystkich nieprzyjaciół (jeżeli nb. pozwolą się całemi korpusami brać do niewoli.)



*Dołęga.* Krzyczą na delegację, Bóg wie za co, a tu największy nieprzyjaciel musi jej przyznać, że się dobrze zasłużyła krajowi.
*Hr. Furfancki.* Pod jakim względem?
*Dołęga.* Pod względem jeograficznym; wykazała bowiem jak obszerną jest nasza ojczyzna, kiedy aż trzech lat czasu potrzeba, żeby kilku niemców wyprawić *nach draussen.*

---

*Hr. Furfancki.* Jak to się dzieje, że kiedy rząd zgadza się nareszcie na spolszczenie uniwersytetu lwowskiego, tymczasem profesorowie polacy obierają na rektora i dziekana niemców?
*Dołęga.* To przez patrjotyzm — chcą zawsze zostawać w opozycji.

---

*Dołęga.* Jakim wy teraz językiem rozmawiacie w salonach?
*Hr. Furfancki.* Dziwne pytanie! tym samym co zawsze, francuzkim.
*Dołęga.* I nie wstyd wam używać języka kommuny paryzkiéj?
*Hr. Furfancki.* Nie, bo to jest jedyny sposób wyróżniający nas od kommuny krajowéj.

---

## Nowe dzieła.

Nakładem funduszu krajowego, z drukarni ultraministerjalnéj w Wiedniu, wyjdzie niebawem zbiór poezji ulotnych i improwizacji przygodnych pod tytułem:

**DJARJUSZ**
**delegacji sejmowej**
(1870 — 1871.)
obejmujący najwierniejszy obraz jej działań, czynności, zabiegów i osiągniętych rezultatów.
**Wierszem bezmiarowym i fantastycznym spisał i opowiedział**
**Apollo H.**
Delegat poeta.

Dzieło to ze wszech miar zasługujące na zalecenie przez Radę Szkolną do użytku w szkołach publicznych, zawiera między innemi, następujące *poezje,* większych rozmiarów:
*Dedykacja. Na cześć Mikołaja. Wyrób ministra. Gloria Kazimierzowi. Do hr. Ludwika. Oda na cześć moją (autooda). Hymn do prezesa ministrów. „Przy czem my stoimy“. „Czy znasz ty kraj, bo ja to nie?“* barkarola. *Rozkosze stolicy,* śpiewka burszowska. Warjanty z tematów słowiańskich na motyw: *„Służba carju ne propadiot“. Powrót do domu,* elegja. *Furda rezolucja!* toast. *„Kto będzie namiestnikiem?* sielanka. *Stypa delegacyjna* i t. d.

Na próbkę twórczéj fantazji poety — delegata, podajemy tu początek *Dedykacji:*

„Narodzie! Narodzie! o ty, który,
  Dajesz mandaty ale nie *sinekury!*
Z serca, z serca, niosę ci
Co natchnienie poetyczne przyniosło mi.
Ztąd się przekonasz, że co my robili
                    W każdéj chwili
To było dobre, o! bardzo dobre!
  Serca nasze są chrobre!
W walce którą prowadzimy za ciebie,
  My niczego nie żałujemy dla siebie“........

Poprzestajemy na tym małym wyjątku, nie chcąc psuć czytelnikom rozkoszy, jakiej doznają po przeczytaniu i nauczeniu się na pamięć całego zbioru tych politycznych poezji.

---

## Świadectwo
### dla kronikarza „Czasu“.

Koncept z nazwiskiem *Bosaka* bardzo dowcipny i zupełnie na swojem miejscu. — O milę pachnie . . . . . . . salonem.

---

### Do Komitetu Zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowéj we Lwowie.

Czy panie, które zbierać mają fanty *dla* loterji fantowéj, otrzymają także szóstą część ze składek, na cele opieki narodowéj?

---

## Galop dyplomatyczny
### na obchodzie złotego wesela Djabła.

Hejże ha!
Nuż wesoło
Stawać w koło,
Daléj w pary,
Młody, stary,
Niechaj fika!
Toć muzyka
Huczno gra.

*Thiers* na przedzie
Rej niech wiedzie,
A tancerka,
Niechaj zerka.
Gdzie carowy
Knut gotowy
Po nad Lachem
Grzmi z zamachem.
Krzycz, *mon ami:*
*„Z Polakami*
*Precz!“*

Tuż w zamieci
*Bismark* leci,
Germarija,
Z nim wywija.
Rozbój, błoto,
Krew i złoto
Znaczą ślady
Galopady
*Wstecz.*

Zanim w tany
*Beust* kochany,
Słodki, miły,
Jak cukierki,
Niszczy siły,
Swéj tancerki . .
Choć kto kopnie,
To roztropnie,
Nie uważa,
Nie obraża
Chwat!

Nihilistka
Choć bez listka,
Wiedzie cara
Ot to para!
Nuże w tany
Hej Slovany
Precz krakuski!
Vivat *Russsssski*
Bat!

I ty przecie
Mahomecie
Rznij galopem
Z greckim popem!
Daléj z Romą
*Galant'emo!*
Hiszpan z wielką
Izabelką!.
A na końcu
Delegačja
Niechaj hula
Wszelka nacja
I mużyki
I Stańczyki,
I kokotki,
I dewotki,
Galifety, Junkry, Szele . . .
Kiedy Djabeł ma wesele!

---

# Na złote wesele Djabła.



## GALOP DYPLOMATYCZNY.

(zob. str. 4.)

# AKADEMJA NAUK
## w Krakowie.

Gdy wszystkie bez wyjątku pisma, wychodzące w Galicji, odłożywszy na bok *wielką politykę*, szczegółowo już rozebrały i przedyskutowały sprawę mającej się otworzyć Akademji, nie może i Djabeł usunąć się, z krzywdą swoich czytelników, od rozpraw obchodzących kraj cały, do których też bierze za podstawę, projekt statutu Dr. Majera, jako najlepszy z najlepszych.

A najprzód, dla czego ma być *Akademja?* wyraz to 1sze nie polski — nie zgodny więc z dotychczasowemi dążnościami przeczyszczającemi Towarzystwa Naukowego — a 2gie nic nie objaśniający, a nawet ubliżający godności przyszłych *Akademików*, — gdyż, jak wiadomo, dotąd jeszcze akademikami nazywają u nas słuchaczów uniwersyteckich — zkąd niejednokrotnie mogłyby powstać nieprzyjemne *qui pro quo* — czego wcześnie unikać należy. — Z drugiej strony, proponowana przez Dr. Majera nazwa *Instytut*, przedstawia również niejakie niedogodności. Znamy już z tej kategorji: *Instytut ociemniałych i głuchoniemych* w Warszawie, *b. Instytut panien* w Puławach, *Instytut położniczy*, *Instytut moralnie zaniedbanych dzieci i. w. i.* pocóż więc odkrywać pole do dwuznaczników, z jakich złośliwe pióra nie zaniedbają przy każdéj sposobności korzystać.

Trzeba więc koniecznie zmienić ogólną nazwę na oryginalną, czysto polską.

Liczbę 42 członków Akademii, uważamy za zbyt ograniczoną — rzeczywiście serce się kraje na samą myśl, ilu to mędrców osiąść może na bruku — ale przyjmujemy ją jako *malum necessarium* z tém wewnętrznem zadowoleniem, że w każdym razie, będziemy o całe dwie głowy mądrzejsi od Francuzów. W obsadzeniu tych krzeseł trzeba okazać się jednakże wspaniałomyślnym; 40 więc dla Krakowa, a dwa pozostawić dla uczonych z innych części Polski; np. z Krzeszowic albo z Zatora.

Dalej idzie 21 członków przybranych. Cyfra to zawielka, jeżeli zważymy, ze stanowić ją mają przybysze, obcy, a może nawet emigranci, nieopatrzeni w legalne paszporta, jednem słowem żywioł niespokojny, nieuznający dobrodziejstw cichéj organicznéj pracy — żywioł z którym zawsze trzeba się mieć na ostrożności. Bezpieczniéj będzie zrobić taki rozdział: *jedno* krzesło dla Kongresówki, *jedno* dla poznańskiego; dla Prus zachodnich zaś, dla Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, po *pół krzesła*, razem *krzeseł przybranych* 4 i pół. Gdyby prowincje te uważały się za pokrzywdzone, można będzie w sali posiedzeń ustawić biusta: Kopernika, Mickiewicza, Syrokomli, Śniadeckich, Krasińskiego, Staszica, Słowackiego, Zaleskiego i. t. p., to im pochlebi, a zawsze biusta spokojniejsze są od członków żyjących.

Przy rubryce *„członkowie honorowi (18)“* należy wyraźnie zastrzedz, że do godności tej powoływani być mogą tylko książęta i hrabiowie, z wyłączeniem świeżo kreowanych i tych którzy mezaljansem splamili dziedziczne swe pałki.

Za mało znowu znajdujemy w projekcie *członków korespondentów*. Jeśli *członków czynnych* ma być 42, to *pracujących* powinna być przynajmniéj podwójna cyfra. Zamiast przeto 36 proponujemy *członków korespondentów* 84.

Wedle projektu, obok Akademji istnieć ma także *Towarzystwo Przyjaciół Nauk*. Jest to pomysł nieocenionéj doniosłości. W ostatnich zwłaszcza czasach, kiedy naukę tak spospolitowano, że *„rzemieślnik sądzi dziś, że niemoże synowi lepszego zgotować losu, jak dając go kształcić i tym sposobem powiększyć szeregi umysłowego proletarjatu* [1]“ — kiedy *„biedne wdowy, cierpiące głód, niedostatek, żebrzą, pracują na śmierć, aby tylko dzieci swe mogły oddać do szkół* [2]“ — kiedy *„pewne państwo niemieckie niewiedziało, co ma lepszego posłać na wystawę paryzką w r. 1867 jak model ze wszystkiem urządzonego domu szkolnego* [3]“ — *„przy tak chorobliwym kierunku czasu* [4]“ — nie można było większéj usługi wyświadczyć nauce, jak utworzeniem w niéj kast. W Akademji jak w senacie, zasiadać będą *dziedzicznie* [5] arystokraci umysłowi, mędrcy z dziada i pradziada — *izba gmin*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, oddane zostanie na pastwę *proletarjatu umysłowego*, a nad obiema temi izbami, unosić się będzie w obłokach, jak opiekuńcze bóstwo, kwintesencja rozumów ludzkich, pod nazwą *Instytutu naukowego* szkole *polskiego*.

W dalszych ustępach projektu znajdujemy kilka drobnostek które należałoby odmienić. Akademikowi np. służyć ma przywilej nauczania w uniwersytecie — należałoby dodać że członkowie *Towarzystwa Przyjaciół Nauk* mają prawo wykładać w technice, w gimnazjum, albo w szkole elementarnéj.

Akademja i Towarzystwo mają mieć *osobne swoje majątki* — ale nie objaśniono pod jakiemi warunkami jedna kasa może pożyczki zaciągać w drugiéj, na jaki procent i czy na weksle czy też za prostym kwitkiem.

Wspólność *kancelarji* nie zdaje nam się praktyczna, raz z nawału pracy dla kancelistów, a powtóre że sekretarz służąc jednocześnie dwóm a nawet trzem panom — będzie w wielkim kłopocie, kogo wpierw ma słuchać.

Dla tem ściślejszego odróżnienia jednych członków od drugich, nie należy pominąć w statucie wyraźnego zastrzeżenia, że Akademicy, zasiadać będą w fotelach wygodnych, wyściełanych na sprężynach; zwyczajni zaś *członkowie-przyjaciele* poprzestać muszą na krzesełkach wyplatanych trzciną. Tylko członkom Instytutu służy przywilej drzémania w fotelach biegunowych, wybitych aksamitem.

We Francji nakoniec, istnieje zwyczaj że każdy nowy akademik, obowiązany jest palić kadzidła na cześć swego poprzednika, bez względu czy go znał lub nie. U nas wszyscy akademicy będą musieli sami swoje pochwały wygłaszać. Będzie w tém podwójna korzyść: raz że wejdzie w powszechne użycie piękna zasada *nosce te ipsum*, a powtóre uniknie się przykréj dla geniuszów ostateczności, uzyskania zasłużonego rozgłosu dopiero po śmierci.

---

[1] Tygodnik katolicki N- 27.

[2] Tamże.

[3] Tamże.

[4] Tamże.

[5] Sama loika przemawia za dziedzicznością krzeseł akademickich. W kraju, gdzie wnuk hetmana, choćby i za piecem siedział, tą samą hetmańską uwieńczoną czapką, głowę swą przykrywa; dlaczegóżby syn albo siostrzeniec wieszcza, historyka lub filozofa, nie mieli korzystać z podobnych prerogatyw. Byłoby to niepatrjotycznem wyparciem się przysłowia szlacheckiego: *„rodem kury czubate.* I w tym punkcie znajdujemy silne poparcie w organie starożytnych kapłanów egipskich *(Tygodnik katolicki)*, który krusząc pióra w obronie zasad kastowości, zrobił przerażające odkrycie jako jeden dziennikarz był poprzednio *furmanem*!! Tylko pasterze chrześcijaństwa, jako *nieomylni*, mogą rozpoczynać swój zawód o kiju pasterskim — ale *furmanom* opinji publicznéj, niewolno inaczéj powozić jak tylko z głębi własnéj, dziedzicznéj karety. — Dla honoru przeto instytucji najlepiej będzie, umieścić na drzwiach Akademji ostrzegający napis: *Literatom i dziennikarzom wstęp wzbroniony.*“

# Odpowiedzi „Djabła.“

*Panu G. w Poznaniu.* Wierszyka do *Osy-Kosy*, nieznając ani jednéj ani drugiéj, umieścić nie możemy. Według przyjętej stale zasady, jak się pan przekonać możesz z *Kladerradatscha* i *Berliner Wespen*, z *Floh* i *Kikeriki*, jak i z pism podobnych we Francji wychodzących — pisma humorystyczne nie polemizują między sobą. *Osa* i *Kosa* należą *zapewne* do téj saméj kategorji, a jeżeli, jak pan utrzymujesz, cały Poznań wydał już o nich swoje zdanie — uwagi ze strony Djabła, byłyby zupełnie zbytecznemi

*Panu A. H. w Poznaniu.* N. 46. wyczerpany.

*S. Z. w Tarnowie.* Postępek z *niby-emigrantem* zasługuje na pogardę, a nie na ośmieszenie. Należy inną obrać drogę.

## Nowe dzieła:

*Bogiem a prawdą*, powieść z ostatnich czasów — 8ka, 306 str. Kraków 1871. 2 złr.

*Goeranossa* Kielmana. Synowie Barona, czyli Anioł z ulicy Westerlang, powieść z szwedzkiego — 8ka, 216 str. Lwów 1871. 1 fl 25 c.

*Kraszewskiego* J. I. Zbiór powieści — rocznie 180 do 360 arkuszy (stosownie do ilości przedpłacicieli tj. przy 3000 prenum. rocznie 230 — przy 4000, 280 ark. — przy 5000 — 360 arkuszy) — przedpłata kwartalna dla prenum. Bibljoteki romansów i powieści kwart. 2 fl. 50 c. — dla nieprenumerujących Bibljoteki, 3 fl. 75 c. Z dniem 1 Października otrzymają prenumeratorowie pierwsze 6 tomów.

*Kwaśniewski* Bol. Zasiew i żniwo obrazek z najnowszych czasów — 8ka, 174 str. Poznań 1870. karton 54 c.

*Morawski* Teodor, Dzieje narodu polskiego — tom drugi — Jagiełłowie — 8ka. 489 str. Poznań 1871. Biorący tom drugi, obowiązany jest nabyć tom pierwszy i złożyć przedpłatę na tom następny.

*Noskowski* Wład. Kultura lnu w Belgji — sprawozdanie z podróży odbytéj w roku 1869/70 z polecenia tow. gosp. galic. 8ka. 74 str. Lwów 1871. 60 cen.

*Projekt* ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonéj administracyjnéj gminy — 8ka, 91 str. Kraków 1871. 1 fl. 20 c.

*Przegląd polski*, rok VI, zeszyt I z Lipca 1871. 8ka, str. 141. 1 złr. 50 c. kwart. 3 złr.

*Przyrodnik*, kwartalnik illustr. zeszyt 2gi z Lipca b. r. 25 cen, rocznie 1 złr.

*Schlosser's* Weltgeschichte, zeszyt 26. — Cena zeszytu 30 c. w. a.

*Siemiński* L. Religijność i mistyka w życiu i poezjach A. Mickiewicza — 8ka. 151 str. Kraków 1871. 1 fl 50 c.

*Wesoły śpiewak z nad Raby*, wydanie 2gie 32ka, 276 str. Bochnia 1871. 50 c. (Jestto zbiorek obejmujący 257 powszechnie znanych i ulubionych śpiewek narodowych i okolicznościowych.)

*Wielka wojna* o własność i niepodległość z wieku XVI, według najnowszych badań, odczyt publiczny przez Alfr. Szczepańskiego — 16ka str. 41. Kraków 1871. 20 c.

*Wiesemann* kardynał, Fabiola, powieść z czasów prześladowania chrześcian, w r. 302, z angiel. 8ka, 395 str. Kraków 1871. 1 złr.

*Wołowski* Bron. Polacy w rewolucji paryzkiéj, kilka szczegółów odsłaniających kulisy rządu wersalskiego — 8ka. 62 str. Lwów 1871. 8 cen.

## Fotografje:

*Grottgera* A. Lituanica foljo format 10 fl. wizytowy format 2 fl.

**Sześć kartonów** w formacie wizytowym, obejmujące 92 wizerunków ofiar poległych w powstaniu ostatniém, karton po 30 cen.

## V. Pisma dla ludu, książki dla młodzieży i dziecinne.

Andrzej Frąckowiak, włościanin wzorowy, czyli Nowa wieś urządzona, powieść z życia ludu wiejskiego — opowiedział i rysunkami objaśnił Jan Skowronek — 8ka. 207 str. i plany. Warszawa 1870 r. 1 fl.
(Dziełko to, powszechnie zalecone, zawiera w sposób powieści podaną, naukę gospodarstwa wiejskiego dla mniejszych posiadaczy, z dodaniem uprawy gruntów, urządzenia zabudowań i td.)

Aniołowie dobroci, ośm powiastek dla małych i grzecznych dzieci, z 5ciu kolor. obrazkami naślad. z francuz. Warsz. 1870 ozdobnie oprawne 1.12.

*Anczyc* Wł. L. (Góralczyk), Abecadlnik z historji polskiéj, wydanie 3cie poprawione i znacznie powiększone — z illustracjami — 16tka. Lwów 1869. Oprawne 1 fl. 25 c.

„ Historja o św. Augustynie Kordeckim, obrońcy klasztoru Częstochowskiego, z 5 obrazkami, 28 c.

„ Krótka nauka o ziemi i świecie z objaśnieniem najważniejszych zjawisk napowietrznych — wydanie 3cie. 16tka. 253 str. 1869 r. karton.

„ Księga najsławniejszych odkryć geograficznych podług najnowszych źródeł — z wielu drzeworytami — wydanie drugie, str. 272. Warsz. 1870. 2 fl. 50 c.

„ (Góralczyk) Mały zbiorek ku zabawie i pożytkowi tych, którzy już gładko czytają, 16tka, 131 str. Warszawa 1862 — 30 cen.

„ Mekszty Abu Kazema, komedyjka w 2ch aktach do grania dla dzieci — 32ka, str. 45. Warszawa 1867. 18 c.

„ Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata z 6ciu rycinami ozd. opr. — Warszawa 1868. 347 str. 2 fl. 50 c.

„ Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza W., z dodaniem wiadomości o życiu tegóż króla, z 7 obrazkami, Kraków 1869 r. 25 c.

„ A. B. C. Pierwsza nauka dla dzieci z wielu drzeworytami i ozdobnie kartonowane 8-ka 143 str. Warsz. 1870 80 cent.

„ Pijaństwo zguba i nędza włościan — 91 str. oprawne Poznań 1869 24 c.

„ Praca, książeczka obrazkowa dla dzieci z rysunkami Fr. Kostrzewskiego — wielka 8-ka Warszawa 1869 ozdobnie karton. 1 złr. 50 cent.

„ Prawdziwe przygody żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiéj z rycinami — 305 str. Warszawa 1870. 2 złr. 50 c.

„ Przypadki Robinsona Kruzoe, podług najlepszych źródeł dla dzieci polskich opracowane, wyd. drugie z 10 rycinami i licznemi drzeworytami w tekscie ozdobnie oprawne str. 349 Warszaw. 1870 2 złr.

*Bajarz stary* dla drobnych dziatek, z rycinami kolorowanemi, wydanie ozdobne, in 4-to Wilno 1 złr. 80 c.

*Bawmy się* w żołnierzy, obrazki z wierszykami dla małych dziatek, wydanie kolor. ozdobnie kartonowane Warszawa 1869 50 c.

*Biblioteka* dla młodocianego wieku — 3 tomiki Warszawa 1870 r.
tomik I *Roger*. W pośród fal morskich, podróż podwodna uczonego Trinitusa i jego towarzyszy, ułożona według dziennika pisanego na pokładzie „Błyskawicy“ wolny przekład p. J. Bolejowską str. 181 karton. 90 c.
Tomik II *Gregorowicz J. K.* Cudne piórka, 2 Gatty, A. świat niewidzialny, przekład z angiel. 3. M. Edgeworth, Wdzięczność murzyna, wolny przekład p. J. Bolejowską str. 101. karton 60 cent.
Tomik III. *Magja naturalna*, czyli sposób dokonywania za pomocą optyki, różnych doświadczeń, sztuk, dziwów, a nawet ukazywania duchów, opisany popularnie naukowo przez J. Bolejowską str. 101 karton 60 c.

*Bokiewicz* L. lekarz, Higjena popularna czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego, wydanie drugie, 8-ka 258 str. Poznań 1870 oprawne 98 c.

*Checiński* Jan. Dzień grzecznego Władzia w rymowanych ustępach opowiedziany dziatwie, z 12 drzeworytami rysunku Juliusza Kossaka wielka 8-ka Warszawa. 1867 ozdobnie karton. 3 złr. 85 c.

„ Jałmużna, gawęda wierszem z podań ludowych, z 8-miu drzewor. Kraków 30 cent.

*Chociszewski* Józ. Dzieje narodu pols. dla ludu polskiego i młodzieży, z 70 przeszło drzeworytami, 16-tka 202 str. Poznań 1870 r. 45 cen., kartonowane 50 cen. w opr. na nagrody 60 c.

*Chmielewski* Józef, Wiązanka zawierająca powiastki, wiersze i opowiadania w nagrodę dla pilnych i grzecznych dzieci z drzeworytami, str. 252, Kraków 1867, karton 75 cent. oprawne na nagrody 80 cent. w ozdobnéj oprawie 1 złr.

„ Zbiór pieśni dla młodzieży szkolnéj, z muzyką K. Niemczyka, 16-tka, Kraków 1867, 20 cent. Karton 25 cent.

**Adres: Do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie (naprzeciw sukiennic, w kamienicy księcia Jabłonowskiego).**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld.          Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.